OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Sobota 7 Listopada 1931 r | Nr. 147

# Komorne i eksmisje

## Autonomja dla Ukraińców i preliminarz budżetowy na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11 przed południem

**w nastroju zupełnego spokoju.**

Na pierwszym punkcie porządku obrad była nowela do ustawy o ochronie lokatorów.

W imieniu komisji prawniczej poseł Jeske referował rządowy projekt ustawy, zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów oraz wnioski P.P.S. w sprawie

**obniżenia stawek komornego** od mieszkań jedno i dwuizbowych i

**zawieszenie eksmisyj**

z takich mieszkań w okresie zimowym.

Referent w imieniu komisji prosił o odrzucenie obu wniosków P.P.S., wychodząc z założenia, że sprawa eksmisji zostaje załatwiona z chwilą wprowadzenia zmiany do ustawy o ochronie lokatorów. W dyskusji nad tą sprawą zabrało głos kilku posłów. W głosowaniu odrzucono poprawki opozycyjne, ustawę przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu w myśl wniosków komisji.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku P.P.S.

**w sprawie autonomji ziem, zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską.**

Sprawę tę referował poseł Zdzisław Stroński (B.B.), który w imieniu komisji administracyjnej prosił o odrzucenie wniosków klubu P.P.S. W dyskusji zabierali głos pos. Rybarski (Klub Narodowy), poseł Oleśnicki, (Ukrainiec), Niedziałkowski (P.P.S.) i Brzozowski (B.B.). Po przemówieniu posła Brzozowskiego marszałek zamknął dyskusję. Przystąpiono do głosowania. Wniosek komisji przyjęto głosami wszystkich stronictw polskich z wyjątkiem P.P.S. Żydzi w czasie głosowania opuścili salę. Po głosowaniu marsz. zarządził jednogodzinną przerwę, po której rozpocznie się pierwsze czytanie ustawy skarbowej na r. 1932-33 i preliminarza budżetowego. Przed tem zabierze głos p. premjer Prystor.

Marszałek zarządził następnie dwugodzinną przerwę, po której przy zapełnionej szczelnie sali

**wszedł na mównicę min. skarbu p. Jan Piłsudski.**

Min. skarbu w obszernem przemówieniu uzasadniał przedłożony preliminarz budżetowy.

## Straszna jazda ekspresu bez maszynisty

W pociągu pośpiesznym, prowadzonym przez maszynistę Pawła Warskiego i palacza Wincentego Głazowskiego wydarzyła się niezwykła tragedja. Oto Głazowski dowiedział się, że Warski jest kochankiem jego żony. W czasie drogi, na pędzącym z zawrotną szybkością parowozie obydwaj mężczyźni stoczyli okropną walkę. Wreszcie staczając się po pomoście, spadli z parowozu. Jeden zginął rozszarpany przez koła, drugi odniósł ciężkie rany. Ekspres mknął dalej.

Pędzący pociąg, niezwalniający biegu na stacjach, przeraził obsługę stacyjną.

Powyższe zdarzenie jest tylko jednym epizodem z niezmiernie ciekawej powieści, którą czytelnik znajdzie na str. 3-ej p. t. „Szumowiny Warszawy".

# Wojska japońskie wyparły Chińczyków z pozycji

## Sowiety wspomagają Chiny?

Bitwa nad rzeką Nonni obróciła się na korzyść Japończyków. Wojska japońskie po nadejściu posiłków wyparły Chińczyków z obwarowanych pozycyj i zmusiły ich do odwrotu w kierunku Cicikaru.

Generał chiński Czang-Chung-Czang, członek wyższej rady wojennej rządu nankińskiego, oświadczył, iż bitwa nad rzeką Nonni oznacza wybuch formalnej wojny między Japonją i Chinami. Starcia nad rzeką Nonni przesuwają walki w kierunku strefy wpływów sowieckich. Jakie stanowisko zajmą Sowiety — nie wiadomo.

Japońskie koła wojskowe sądzą, że chiński generał Maa otrzymał pomoc od Rosji sowieckiej, gdyż inaczej nie odważyłby się zaatakować wojsk japońskich.

**SOWIETY ZBROJĄ CHINY**

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą iż sztab armji czerwonej ofiarował gen. chińskiemu w północnej Mandżurji 32 działa polowe, oraz wielką ilość amunicji do walki z Japończykami.

# Zmiana rządu w Anglji

## Konserwatyści objęli większość tek ministerjalnych

LONDYN (ATE). — Król Jerzy zatwierdził wczoraj na wniosek Mac Donalda listę nowego gabinetu angielskiego, zawierającego m. in. następujące nazwiska:

Premjer i pierwszy lord skarbu — Mac Donald (narodowa partja robotnicza). Lord prezes Rady Państwa — Baldwin (konserwatysta). Kanclerz skarbu — Neville Chamberlain (konserw.). Min. spraw zagranicznych — sir John Simon. (nacjonalista liberał). Min. spraw wewnętrznych — sir Herbert Samuel (liberał narodowy). Min. wojny — Lord Hailsham.

Nowy gabinet angielski składa się ogółem z 11-tu konserwatystów, 4-ch członków narodowej partji pracy, 3-ch liberałów narodowych i 2-ch liberałów nacjonalistów.

# Wybuch działa na amerykańskim pancerniku

## pozbawił życia 4 marynarzy a 10-ciu ciężko ranił

SAN PODRO (Kalifornia) (PAT.) W czasie nocnych ćwiczeń z działami przeciwlotniczemi, na pancerniku amerykańskim „Colorado" wpobliżu wyspy Santa Rosa nastąpiła eksplozja działa. 4-ch kanonierów poniosło śmierć, 10-u innych odniosło rany, w tej liczbie 4-ch ciężko.

# Wrzawa na sali sądowej

## *Obrona i oskarżeni posłowie z Centrolewu wystąpili przeciw prokuratorowi*

Na wczorajszej rozprawie więźniów brzeskich doszło do awantury po drażliwem pytaniu prokuratora Rauzego.

**NIE JEST ZAUFANYM POLICJI**

Przesłuchiwano nauczyciela z Łukowa, p. Benendo.

— Nie należę do zaufanych policji, nie jestem wywiadowcą i wiele w tej sprawie powiedzieć nie umiem. Byłem w Krakowie, jako członek PPS. Był duży entuzjazm. Mowom nie przysłuchiwałem się. Szedłem w pochodzie w szeregach partji.

**ZMUSZANO GO DO ODPOWIEDZI**

Adw. Berenson: — Czy sędzia śledczy w Łukowie, który pana badał, zadawał szczegółowe pytania?

— Czytał mi szereg pytań, a ja odpowiadałem. Sędzia czytał mi i treść rezolucji, ale zastrzegłem się, że nie znam słów i nie pamiętam.

— Czy zeznawał pan, że kongres chce zmienić rząd i jaką drogą?

— Legalną.

Benneda zeznał dalej, że sędzia śledczy stawiał mu kategoryczne pytania i zmuszał go do odpowiedzi, narzucając mu je.

Przewodniczący: — Dlaczego zgodził się pan podpisać taki protokół?

— Co miałem robić? Odmówiłem podpisu i w zeznaniach moich były robione poprawki, na które czekałem półtorej godziny. Później podpisałem, nie czytając. Myślałem, że będzie dobrze przepisane. To opieranie się sędziemu śledczemu za dużo nerwów mnie kosztowało...

**PYTANIE, KTÓRE WYWOŁAŁO BURZĘ**

Prok. Rauze: — Coby pan wolał, mieć sprawę o fałszywe zeznanie, czy być usuniętym z partji?

Następuje wrzawa. Słychać różne okrzyki obrońców i oskarżonych pod adresem prokuratora. P. Liberman jest czerwony. Żywo wymachuje ręką. Odzywają się głosy: „Skandal, teror, co to za pytania, zaskakuje się świadków.."

Przewodniczący: — Proszę o spokój!

Obrona żąda zaprotokółowania dosłownie pytania prokuratora, które następnie sąd uchyla.

**Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-ej**

# SKROTY

Sprawozdanie instytutu badania konjunktur stwierdza, iż jedna piąta sił roboczych w Niemczech jest bez pracy. Ogółem zaś za podstawę obliczeń przyjęta jest ilość 21 miljonów robotników i urzędników zdolnych do pracy w Niemczech.

—:o:—

Samolot pasażerksi kursujący na linji Waszyngton — Nowy York spadł na ziemię w płomieniach wpobliżu lotniska Camden. Pilot oraz 4 pasażerów ponieśli straszną śmierć w płomieniach.

—:o:—

W związku z metodami, stosowanemi przez Anglików przy tłumieniu ruchu niepodległościowego na wyspie Cypr, kupiectwo greckie grozi bojkotem wszystkich towarów angielskich.

## Bezczelne okradzenie hinduskiego maharadży

LONDYN. (A.T.E.) W lokalu jednego z luksusowych hotelów Londynu dokonano wczoraj śmiałej kradzieży klejnotów maharadży Darbungu. Wartość skradzionych kosztowności oceniana jest na 50.000 dolarów.

Kradzież wykryta została na chwilę przedtem, jak maharadża ubrany w narodowy strój hinduski chciał nałożyć klejnoty, aby udać się na audjencję, którą wyznaczyła para królewska dla uczestników konferencji Okrągłego Stołu. Okradziony maharadża dostał z rozpaczy ataku nerwowego i audjencja została odwołana.

## Zamachowiec Polański ulega urojeniom

Wczoraj w dalszym ciągu toczył się przerwany przed tygodniami proces Jana Polańskiego, skazanego na 10 lat więzienia za usiłowanie wysadzenia w powietrze gmachu poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej.

Powołani przez sąd apelacyjny psychjatrzy dr. Nelken i dr. Dresner orzekli, że oskarżony jest urodzonym psychopatą, ulega urojeniu i omanom.

Na pytanie prokuratora, czy objawy, wskazane przez samego oskarżonego, nie są wytworem jego bujnej wyobraźni, psychjatrzy zaopinjowali, że gdyby nawet były nie zmyślone i tak wskazywałyby na stan histeryczny.

Obrońcy adw. bracia Hofmokl-Ostrowcy zgłosili wniosek o oddanie Polańskiego na klinikę uniwersytecką celem ambulatryjnego zbadania, dowodząc, że oskarżony cierpi na spaczenie umysłu.

Sąd wniosek oddalił i udzielił głosu wiceprokuratorowi Nisselsonowi.

Prokurator domagał się surowej kary. Obrońcy wykazywali, że zamach jest fikcją, a Polański warjatem. Sam oskarżony wygłosił przewlekle ostatnie słowo.

## Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego

W związku z zajściami, jakie miały miejsce w ostatnich dniach na Uniwersytecie Warszawskim, i powtórzeniem się tych samych zajść w dniu wczorajszym rektor Łukasiewicz postanowił zawiesić z dniem dzisiejszym wykłady i ćwiczenia na Uniwersytecie Warszawskim aż do odwołania.

Równocześnie sekretarjat Uniwersytetu komunikuje, iż inauguracja roku akademickiego, która miała się odbyć w niedzielę dnia 8 b. m. została przełożona na dzień 29 b. m.

# Jedenasty dzień procesu posłów z Centrolewu

(Początek na str. 1-ej)

P. Liberman: — My będziemy skarżyć p. prokuratora.

Przewodniczący: — Proszę się uspokoić!

P Liberman: — Proszę nie pozwolić nas lżyć!

Świadek: — Takie pytania zadał mi podczas badania sędzia śledczy.

**„POWINNI WISIEĆ".**

Kierownik urzędu pocztowego w Horodowie, p. Laskowski był na wiecu Sawickiego, gdzie przemawiał po białorusku Świstun. Czy Sawicki mówił coś przeciw policji, — nie wie. Pamięta tylko zdanie: „Ci co nas krzywdzą — powini wisieć".

Prokurator: — Kto?

— Tego nie wiem.

— Czy ci co przeszkadzali akcji wyborczej?

— Nie wiem.

**GDZIE WBIĆ SZPILKĘ?**

— Czy Sawicki mówił, żeby komuś wbić szpilkę?

— Tak, ale komu i gdzie — nie wiem.

Przewodniczący: — Czy mówił o rozkradaniu pieniędzy?

— Nie.

Górnik z Dąbrowy, p. Sieradzki oświadczył, że zeznawał tylko przed policjantami, że na kongresie słyszał zdanie: „Jeżeli rząd zrobi zamach, to społeczeństwo jest wolne". U sędziego śledczego podpisał zeznanie, nie czytając, ani nie zeznając. Zapytany był tylko, czy jeździł do Krakowa na kongres.

P. Dubois: — To się nazywa śledztwo!

**BĘDZIE REWOLUCJA.**

P. Zając, rolnik z Maciejowic, będąc w Krakowie z truskawkami na targu, słyszał, że ktoś coś mówił o narodzie, a ludzie opowiadali, że jak rząd nie ustąpi, to będzie rewolucja.

Adw. Graliński: — Kto tak mówił?

— Ci, co mieli czerwone papierki.

**OKRZYKI.**

Przewodnik Wójcik nie przysłuchiwał się przemówieniu na ulicach, a tylko słyszał, je w Starym Teatrze.

Przewodn. — Jakie okrzyki wznoszono w czasie pochodu?

— „Precz z marsz Piłsudskim" i „precz z Prezydentem".

Adw. Szurlej: Czy Witos mówił coś antypaństwowego, czy antyrządowego?

— Że personel kolejowy nie chciał sprzedawać biletów chłopom, jadącym do Krakowa.

St. przodownik, Farno, słuszał, że w pochodzie wznoszono okrzyki.

**WITOS PRZECIW DYKTATURZE.**

Robotnik p. Bereza przyjechał z Jarosławia na Kongres. Słyszał jak Witos przemawiał o ustąpieniu dyktatury marsz. Piłsudskiego.

Przewodn. — Czy przemówienie Witosa było podburzające?

— Nie. Dla mnie nie.

— Więc uważał pan, że cały kongres nie był podburzającym do rewolucji?

— Nie.

— Nikt nie wzywał do walki z rządem?

— Nie.

Prok. Grabowski. — A za czyje pieniądze pojechał pan do Krakowa?

Św. — Za składkowe kolegów z fabryki.

**TERAZ MÓWI KRÓTKO.**

Adw. Berenson. — Tu pan mówi krótko, a u sędziego śledczego zeznanie spisane jest na trzech stronach. Czy sędzia pytał pana z papierka?

— Tak.

Adw. — Czy pan rozumie, co to jest zamach rządu, a co rząd zamachu?

Św. — To jest niby, jakby to powiedzieć...

— A u sędziego śledczego, tak wszystko dobrze wypisane. To dziwne.

— Nie mogę zdobyć się na odpowiedź.

**ULOTKI CENTROLEWU.**

Następni dwaj świadkowie, wywiadowcy z Pomorza, przeprowadzili rewizję w mieszkaniach działaczy socjalistycznych w Bydgoszczy. W jednym wypadku znaleziono dwie ulotki, z rezolucją Centrolewu, w sypialni, w umywalce i gdzie indziej — trzynaście.

Na tem wyczerpano badania wezwanych świadków i przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

* * *

**Już w najbliższych dniach sąd rozpocznie przesłuchiwanie długiego korowodu świadków obrony. Około 200 świadków na wniosek obrony stanie przed sądem, a wśród nich b. marsz. Trąmpczyński, b. marsz. Rataj, sen. Limanowski, b. premjer Bartel, Korfanty, Popiel, gen. Sikorski, gen. Roja, gen. Haller, b. woj. Borkowski. Zwłaszcza zeznania tych świadków budzić będą sensację. Przesłuchanie świadków obrony rozpocznie się prawdopodobnie we czwartek.**

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## Tajemnica gabinetu restauracyjnego

Spróbowałem jeszcze raz zapukać, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, pociechu otworzyłem drzwi. Na ziemi leżał pan dyrektor, dama zaś znikła. Przerażony stałem na progu, nie wiedząc, co robić. Wreszcie zamknąłem drzwi na klucz i pobiegłem na dół do zarządzającego, któremu pociechu opowiedziałem o tem, co zaszło. Poszliśmy razem zpowrotem na górę i otworzyliśmy gabinet. Kiedy zarządzający stwierdził, że dyrektor nie żyje i zauważył leżący na ziemi rewolwer, natychmiast zatelefonował do naszego komisarjatu i po pół godzinie przyjechał komisarz i doktór.

— Czy nie słyszał pan wystrzału z gabinetu?

— Nic nie słyszałem, zresztą biegałem ciągle na dół do kuchni, miałem bowiem wszystkie gabinety zajęte, przytem muzyka grała bardzo głośno, na sali i w przyległych gabinetach był wielki hałas.

— Pan powiada, że owa dama znikła z gabinetu. Czy wychodząc musiała ona przechodzić przez salę?

— Nie, mamy tylne wyjście, które prowadzi na podwórze i z pewnością wyszła tamtędy.

— W takim razie dozorca musiał jej otwierać bramę, możliwe zatem jest, że przypomni sobie cośkolwiek i będzie nam mógł udzielić o niej jakiejś wiadomości. Narazie nie mam więcej pytań, ale niech się pan nie oddala. Możliwe, że będzie mi pan jeszcze potrzebny.

Stojącemu obok wywiadowcy poleciłem sprowadzić dozorcę.

— Od jak dawna jesteście dozorcą w tym domu? — zapytałem.

— Juz będzie trzynasty rok panie naczelniku.

— Postarajcie sobie przypomnieć, czyście ubiegłej nocy wypuszczali jakąś panią w masce.

— Przypominam ją sobie bardzo dobrze. Było już około pierwszej, kiedy ktoś mocno zapukał do moich drzwi. Kiedy wyszedłem z mieszkania, zauważyłem przy bramie jakąś panią. Widocznie śpieszyła się bardzo, bo tupała niecierpliwie nogami i przestępowała z nogi na nogę. Otworzyłem bramę, dała mi dwie marki i prędko wyszła na ulicę. Zauważyłem, że jest bardzo zdenerwowana i pomyślałem sobie, że albo się pokłóciła ze swoim „facetem", albo ją pewnikiem mąż nakrył i ucieka przed nim. Wyjrzałem za nią na ulicę i zauważyłem, jak wsiadła do dorożki i odjechała w stronę ulicy Chmielnej.

— Więc wsiadła do dorożki, mówicie, a czy nie zauważyliście przypadkiem numeru dorożki?

— Któżby tam na to zwracał uwagę, panie naczelniku. Gdybym wiedział przedtem, że zabiła tego faceta, tobym ją z pewnością nie wypuścił.

— A któż wam powiedział, że to ona zabiła i że wogóle ten pan został zabity.

— Nikt mi nie mówił, ale sobie tak miarkuję, bo strasznie jej było pilno wydostać się za bramę.

Od dozorcy nie mogłem się nic więcej dowiedzieć. Bądź co bądź miałem już nadzieję odnalezienia nieznajomej maski, spodziewałem się bowiem, że uda mi się odszukać dorożkarza, który ją odwoził, poza tem, sądząc ze znalezionej obrączki znałem jej imię „Irena".

Zbadana przeze mnie cała służba restauracyjna nie mogła mi udzielić żadnych wiadomości o nieboszczyku, nikt z nich nie widział również wychodzącej kobiety.

Postanowiłem jeszcze wypytać kobietę, obsługującą damską garderobę i tu szczęście mi sprzyjało, otrzymałem od niej bowiem dokładny rysopis tajemniczej nieznajomej. Według podanego przez nią rysopisu, była to kobieta lat około trzydziestu, przystojna szatynka i bardzo zgrabna. Garderobiana przypominała ją sobie dokładnie, gdyż przyszywała jej klamerkę do pantofelka, a że była bez maski — miała możność przyjrzeć jej się dokładnie.

## Wesoły Kącik

**NA WIZYCIE**



Pan Fijołek wstał od stołu, przeprosił na chwilę przybyłych z wizytą małżonków Cipkowskich i poszedł do gabinetu, skąd słychać było dzwonek telefonu.

Ledwo za gospodarzem zamknęły się drzwi, Cipkowska rozejrzała się dookoła i powiedziała mężowi:

— Ależ się też urządził! Aż przykro patrzeć. Sama tandeta! spójrz na ten abażur, napewno na Kercelaku kupiony.

— Zupełnie przyzwoity abażur — zaoponował Cipkowski.

— Przyzwoity? Nie widzisz, że przerobiony ze starej, gazowej lampy! Więcej jak 5 złotych nie wart!

— Pięć to pięć — obojętnie ziewnął małżonek.

— A może nawet 4. Taki gruchot na strychu powinien leżeć, a on to w stołowym wiesza!

— Co to ciebie obchodzi?

— A kredens też niczego — kontynuowała zamiast odpowiedzi Cipkowska. — Moja babka taki sam miała. Po swojej babce go odziedziczyła. Taki grat teraz tylko na Pociejowie można dostać!

— Ciszej mów przynajmniej! — obruszył się Cipkowski — w gabinecie wszystko słychać.

— A obrazy jakie! — zniżyła głos Cipkowska.

— Po 50 groszy na ulicy sprzedają! Spójrz tylko na tą nagą kobietę. Żeby wdowiec w latach takie świństwo u siebie wieszał!

— Wcale nie świństwo. Bardzo ładna kobieta.

— Wam wszystkim świństwa w głowie. Tfu! Aż obrzydzenie bierze patrzeć. A krzesła jakie? Ledwo się ruszyć trzeszczą...

— Co cię to obchodzi? Przecież to nie twoje — stracił cierpliwość Cipkowski.

— I do takich gratów gości zaprasza! — mruknęła zamiast odpowiedzi Cipkowska i wstała, żeby obejrzeć firanki.

— Hm... z babcinych majtek koronki poobrywał i firanki z nich kazał zrobić.

— Tsss... — syknął Cipkowski, gdyż w gabinecie rozległy się kroki.

Cipkowska czempredzej wróciła na miejsce. Do pokoju wszedł gospodarz.

— Przepraszam, że tak długo — usprawiedliwiał się — jakiś spóźniony interesant...

— Ach drobnostka! — uspokoił go Cipkowski.

— A myśmy tu pańskie urządzenie podziwiali — uśmiechnęła się rozkosznie Cipkowska. — Bardzo, bardzo ładnie i ze smakiem się pan urządził.

— Ależ, gdzietam... — zaprotestował gospodarz.

— Doprawdy bardzo tu u pana sympatycznie. Wie pan, abażur zachwycający, skromny i gustowny. I kredensik bardzo milutki, teraz to nawet takie modne. A po obrazach odrazu poznać znawcę... Nadzwyczaj nie dobrane...

Pan Cipkowski westchnął dyskretnie i spojrzał w sufit.

*Napoleon Sądek.*

# „Sprawa Dreyfusa"

## Premjera w teatrze „Melodram"

Po wesołej, barwnej, melodyjnej, rozśpiewanej i roztańczonej „Królowej przedmieścia" (oby jak najwięcej takich widowisk!) oglądamy obecnie w teatrze „Melodram" przebrzmiały już, a niegdyś tak głośny proces Dreyfusa, kapitana francuskiego sztabu generalnego, skazanego niewinnie za szpiegostwo na pozbawienie godności oficera i zesłanie na wyspę Djabelską. Dopiero po wielu latach przekonano się, że to była tragiczna omyłka sądowa i przywrócono mu wszystkie prawa.

Z zapałem odegrali tę „sztukę" artyści teatru „Melodram" pod sprężystem kierownictwem Schillera. Wszystkie role zagrane były z wzorową starannością, nawet w najdrobniejszych szczególikach. Na szczególną pochwałę zasługują panie: Dziewońska, Malanowiczówna i Borowska oraz panowie: Strachocki (znakomity!) i Wierciński, który dał też dowód nieprzeciętnych zdolności reżyserskich Następną sztuką „Melodramu" ma być: „Jak zostać bogatym i szczęśliwym?". Oczekujemy premjery tego wybornego arcydzieła scenicznego z wielkiem utęsknieniem.

*H. L.*

—ιοι—

## Magistrat i Rada

**Swat**
**djabeł, ożenił Magistrat**
**z Radą Miejską,**
**co stało się klęską**
**wszelakiego miasta,**
**Albowiem: Rada — niewiasta.**
**małżonek Magistrat,**
**akurat**
**są tak dobrani,**
**jak szatani**
**sobie umyślili,**
**Więc pożenili**
**potwory owe,**
**Czyż więc może być zdrowe**
**potomstwo z podobnego stadła?!..**
**Iel Jeno pokraki, dziwadła,**
**monstra, wreszcie poronione,**
**mogą być zrodzone**
**z tej „wesołej pary"..**
**— Więc się mszczą na miastach, spryt-**
**tnych djabłów czary!..**

**Servus.**

# SZUMOWINY WARSZAWY

## Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

### STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od zalotów niesympatycznego Szlai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepiku. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdziesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szlai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią muskularnych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szlaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjaciel" wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel" wskazywał, że o podłości żony przekonać się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całe, porwał listy miłosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska.

Warski bronił się zażarcie.

Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Gdy tylko to zauważono, wysłano drezynę na poszukiwanie ich. Wnet znaleziono ich poszarpane szczątki. Głazowski już skonał. Warski żył jeszcze.

Odwieziono go natychmiast do Warszawy, bo miejscowy lekarz uważał, że nie jest w stanie nic uczynić dla umierającego.

Ojca Pawła uprzedzono telegraficznie. Odwiózł syna do domu, wzywając najwybitniejszych lekarzy stolicy. Paweł był nieprzytomny, a jednak puls jeszcze bił. Nie pomagały żałosne wezwania zrozpaczonego ojca. Nic nie było w stanie przywrócić choć na chwilę przytomności rannemu.

Przybyli lekarze wzruszali tylko ramionami. Szczególnie widok strzaskanej czaszki tłumaczył im beznadziejność wszelkich zabiegów.

Postanowili jednak próbować. Czynili to ze względu na ojca ofiary, człowieka powszechnie znanego w stolicy i cenionego przez wszystkich.

Juljusz Warski, ojciec Pawła, był słynnym adwokatem, znanym nietylko ze swego krasnomówstwa i talentu jako obrońcy, ale również i ze swej anielskiej dobroci i gołębiego serca. Wspaniałemi wystąpieniami zyskał rozgłos i bogactwo. Teraz bronił bezpłatnie, prawdziwie nieszczęśliwych i ubogich, nawet niekiedy wspomagając ich datkami. Był też przewodniczącym stowarzyszenia opieki nad więźniami i zwolnionymi już z więzienia przestępcami, którym piętno hańby, niezmazane nawet po odsiedzeniu kary uniemożliwiało znalezienie pracy.

Zwano go powszechnie „obrońcą nędzarzy".

Sławę swą zyskał jeszcze przed dwudziestu laty, gdy raz po raz zdołał uratować od kary śmierci pewnego mordercę i truciciela, pomimo, że wszystko przeciw niemu przemawiało. Tymczasem po roku okazało się, że jeden był najzupełniej niewinny, a po dwóch latach wyszła na jaw niewinność drugiego. Zostali też obydwaj wypuszczeni z więzienia. Gdyby byli straceni, nicby nie zdołało naprawić strasznej omyłki sądowej.

Warski, pięćdziesięcioletni wdowiec, całe swe umiłowanie do żony, zmarłej przy porodzie syna, przeniósł teraz na niego. Paweł był oczkiem w głowie swego ojca, który poza nim świata nie widział, a teraz musiał być świadkiem jego agonji. Można sobie było wyobrazić jego ból i rozpacz z powodu utraty jedynej ukochanej istoty, która miała być podporą jego samotnej starości! Tak się cieszył, że syn się ożeni, będą wnuczęta, osłoda schyłku jego życia!

A tu wszystko na marne...

Błagał więc lekarzy, aby nie opuszczali rąk, aby walczyli ze śmiercią i wydarli z jej szponów umiłowanego syna.

Jeden z przybyłych lekarzy, znany chirurg, dr. Bonacki, zlitował się nad jękami zbolałego ojca i, ustępując jego błaganiom, kazał Pawła przewieźć natychmiast do swej kliniki, aby przystąpić niezwłocznie do operacji.

Operacja odbyła się nad ranem. Trwała przeszło godzinę. Gdy wreszcie została ukończona, operator był tak wyczerpany, że wyniesiono go ze sali operacyjnej ledwo żywego, a w przyległym gabinecie zemdlał i trzeba go było cucić pół godziny.

Zły był na mecenasa Warskiego, że go do tej operacji zmusił. To też na błagalne pytania zbolałego ojca, odparł szorstko:

— Nic nie wiem. Albo będzie żył, albo nie. Ale nawet jeśli będzie żył, to... takie życie gorsze, niż śmierć...

Po dwóch miesiącach Paweł nietylko żył jeszcze, ale nawet został przewieziony z kliniki do pięknego pałacyku swego ojca. Rację miał wszakże dr. Bonacki, mówiąc, że takie życie jest gorsze, niż śmierć.

Cóż pozostało z tego pięknego młodzieńca, tryskającego zdrowiem i radością życia? Żywy trup! W oczach czasem błysnęła jakaś iskierka rozumu, wił, więc trudno było wiedzieć, czy jest przy zdrowił, więc trudno było widzieć, czy jest przy zdrowych zmysłach, czy w obłędzie. Nie miano pojęcia, czy nie stracił pamięci. Czy zdaje sobie sprawę z tego, co się stało, gdzie się znajduje. Spoglądał czasem na zbliżające się do niego osoby, ale niewiadomo było, czy je poznaje.

Przybyli najsłynniejsi lekarze z kraju i zagranicy, ale żaden nie umiał dać odpowiedzi na dręczące nieszczęsnego ojca pytania. Wiedza lekarska odpędziła śmierć, ale nie przywróciła życia.

Widać było, że młody i silny organizm bronił się resztkami sił, ale czy wydoła długo? Czy zwycięży ostatecznie? Nikt tego nie umiał powiedzieć.

Dziwna rzecz, im bardziej puls i serce słabło, im bardziej śmierć zdawała się brać górę, tem bardziej jakby wracał do rozumu. Natura okazała się bezlitosna, skoro przywracała kalece rozsądek w tej właśnie chwili, gdy go przepędzała z tego świata.

Mecenas Warski całkowicie usunął się od praktyki. Nie przyjmował nikogo. Ani na krok nie wychodził z pokoju chorego syna, łowiąc skwapliwie każde jego spojrzenie, każdy ruch, nie spuszczając zeń oczu.

Czuwał zwłaszcza bacznie nad jego wargami, pilnując, czy przypadkiem nie wyjdzie z nich choć jedno słowo, choćby jeden jęk.

W takim stanie minęło lato, potem jesień, nadeszła zima... Wielomiesięczna agonja Pawła wciąż jeszcze trwała. Wciąż był o jeden krok od śmierci, wciąż życie jego wisiało na włosku.

Pewnego mroźnego dnia grudniowego, gdy na dworze szalała zawierucha, a wicher wył żałośnie, wstrząsając szybami, gdy tak ciepło i przytulnie było w pałacyku Warskiego, nagle z zamarłych ust Pawła rozległ się cichy jęk.

Mecenas Warski rzucił się ku łożu boleści syna z okrzykiem radości. Czyżby wreszcie zwycięstwo? Wreszcie życie, życie w prawdziwej swej postaci, powracało?!

Z ust syna płynęły słowa urywane, słabe, jednak wyraźne.

Ojciec nachylił się, wpatrując się z zapartym tchem, wsłuchując z natężeniem, aby nie pominąć ani jednego dźwięku, dobywającego się z zamarłych przez tyle miesięcy ust syna Czy bredzi? Mniejsza, o to... Najważniejsze, że wreszcie słyszy od tak dawna upragniony głos syna. Ileż to czasu dusza synowska była przed nim zamknięta!

**Dalszy ciąg nastąpi.**

**JUTRO**

**dalszy ciąg powieści p. t.**

**„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"**

# JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

## *Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy*

## Kupcy tytoniowi

**Coś niecoś o paleniu. — Reklamacje bez skutku. — Cygara i machorka. — Uciążliwe pensje. Czy filantropja?!**

Do najbardziej ze zbiedniałych kategoryj naszego kupiectwa należą kupcy tytoniowi. Bo, naprawdę, nie zobaczymy dziś, w całem znaczeniu tego słowa, takiego „sklepu tabacznego", jaki widywaliśmy w dawnych czasach... Przyczyniło się do tego wiele rzeczy, a najważniejsza ta, że sprzedaż papierosów odbywa się w zbyt wielkiej ilości miejsc, wskutek czego nikt dosyć nie może zarobić. Prócz tego ogólne zubożenie „społeczeństwa palącego" dopełniło reszty.

Obecnie, wskutek spadku spożycia papierosów, Monopol przystąpił do wzmożonej propagandy palenia. Więc czytamy naprzykład, że „papieros orzeźwia umysł..." Niech takie ogłoszenie trafi do chłopca, zapewne będzie chciał sprawdzić, czy rzeczywiście papieros orzeźwia umysł i nie mając własnych pieniędzy „postara się" o nie z portmonetki rodziców... I w ten sposób propaganda wywołuje wręcz odwrotny skutek... Albo inna rzecz: Monopol wydał broszurki, objaśniające o wyrobach tytoniowych, dla wygody sprzedawców, niestety, broszurki te są sprzedawane po złotówce, wskutek czego nikt nie chce ich kupować... W ten sposób propaganda znowu mija się z celem.

Kupcy tytoniowi są zdania, nie pozbawionego słuszności, że akcję propagandową powinno się prowadzić, przedewszystkiem za pośrednictwem sprzedawców, samych kupców, wskutek czego propaganda objęłaby większą ilość zorganizowanych komórek...

Oddzielnego omówienia wymaga sprawa reklamacyj. Kupuje się, naprzykład, paczkę papierosów i znajduje się we wnętrzu karteczkę, na której jest napisane, że reklamować należy u sprzedawcy... Gdy jednak sprzedawca spróbuje zareklamować daną paczkę wobec Monopolu, wywiązuje się taki, mniej więcej, djalog:

— Aha, to ta paczka — mówi ktoś z Monopolu.

— Tak jest... — rzecze sprzedawca.

— Kto ją otwierał?

— Klient...

— Aha!... — tu następuje rozkrzyżowanie rąk i coś, co mówi, że uwzględnia się tylko paczki, otwarte komisyjnie, w asyście urzędnika kontroli... W ten sposób skuteczność reklamacyj sprowadza się do zera.

Albo sprawa opakowania?! Cygara Cuba poczęto pakować w karton, który nie wytrzymuje rozmaitych uciążliwości transportu, najczęściej, konnych, bo od czasu podwyższenia taryfy kolejowej specjalnie na wyroby tytoniowe, mało kto posługuje się w tym celu koleją. Wreszcie: machorka. Dla zaoszczędzenia kosztów pakowania poczęto machorkę pakować w koperty, tymczasem, w takiem opakowaniu klient nie lubi jej. Zalega więc ona na składach, zmuszanych do kupowania jej...

Jest jeszcze inna sprawa niezmiernie drażliwa: oto niektóre hurtownie zmusza się do płacenia poważnych sum, stałej pensji, osobom postronnym... Znana jest hurtownia, która musiała pewnej pani płacić co miesiąc 900 zł., inna 500, a jeszcze inna 200... Niewiadomo z jakiego tytułu?!

W wydawnictwie zbiorowem p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym" naczelnik wydziału handlowego Monopolu Tytoniowego, p. Abłamowicz zamieścił artykuł p. t. „Komercjalizacja sprzedaży wyrobów monopolowych", w którym twierdzi, między innemi, że sprzedaż tych wyrobów, dokonywana przez inwalidów, jest czemś filantropijnem, że więc należałoby rzecz inaczej zorganizować...

Czy tego rodzaju twierdzenie, napisane przez kierownika sprzedaży wyrobów tytoniowych zachęca inwalidów, sprzedawców tych wyrobów, do energicznego prowadzenia sprzedaży, do inwestowania pieniędzy w urządzenia, czy pozwala czuć się im zgodnie jako członkom jednej wielkiej rodziny, strzegącej nietylko swoich interesów osobistych, lecz i dobra Skarbu Państwa?!

Na przyszły raz — o pracownikach Kas Chorych.

**J. Sybirski.**

# KRONIKA KRAKOWA



Sobota: św. Florjana.
Niedziela: św. Gotfryda.
Wschód słońca o g. 6.39, zachód o g. 16.2

### Stan pogody:

Jeszcze dość pogodnie i ciepło, nocą lekkie przymrozki, słabe wiatry południowo wschodnie i południowe.

### Przepowiednie astrologiczne.

Rankiem zaleca się ostrożność w działaniu, unikać gniewu, zatargów, uniesień. Później następuje stopniowe polepszenie, zwłaszcza dla spraw osobistych i sercowych.

**Teatr miejski:** „Ulica".

**Uciecha:** „Salto mortale".
**Bagatela:** „Salto mortale"
**Swit:** „Karząca dłoń".
**Apollo** Miljon:
**Sztuka:** C. K. Feldmarszałek
**Swiatowid:** „Raj zakochanych„

### Radjo.

Godz. 15,05 Transmisje z Warszawy, 15,45 Komunikat z Warszawy, 15,50 i 16,40 Płyty, 16,20 Odczyt, 17,00 Nabożeństwo, 18,05 Słuchowisko dla dzieci starszych, 18,30 Koncert dla dzieci, 18,50 Rozmaitości, 19,00 „Rzeczy ciekawe, 19,15 Transmisje z Warszawy, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 „Przegląd polityki zagranicznej", 19,45 Transmisje z Warszawy, 20,30 Koncert, 22,00 Feljeton, 22,14 Koncert, 22,45 Transmisje z Warszawy.

### Nocny dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze-Rynek 9.



### Otwarcie wystaw w Pałacu Sztuki.

W niedzielę 8 b. m. o g. 10 przedpołudniem odbędzie się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie nowych wystaw. Przedewszystkiem zobaczymy kolekcję dzieł Olgi Boznańskiej, która w kraju już dawno nie wystawiała swych kapitalnych obrazów, jakie zjednały jej sławę szeroko poza jej granicami.

Obok tego mieścić się będzie kolekcja dzieł Stanisława Janowskiego, owoc ostatniej pracy znanego artysty na Wschodzie i we Włoszech, szereg obrazów Gotliba, Matzkego, Brzeskiego, osobna sala z obrazami wybitnego przedstawiciela malarstwa Wąsowicza, wreszcie sala warszawskiego „Rytu".

## Rocznica Odzyskania Niepodległości

**P. Prezydent Krakowa Belina Prażmowski wydał odezwę do obywateli miasta, wzywając ich, by uczcili 13-tą rocznicę 11 listopada, przypominającą chwilę, kiedy Józef Piłsudski wrócił z więzienia w Magdeburgu do Polski i obwołany został naczelnikiem Państwa.**

**W dniu święta niepodległości manifestujmy gorąco swe uczucia dla sławy Rzeczypospolitej!**

**Program obchodu:**

**Wtorek 10 bm.**, godz. 14.30 Akademja staraniem Pracowników Kolejowych w hali parowozowni, wejście od ul. Bosackiej. Godz. 17. Wieczór dla Żołnierzy w Domu Żołnierza Polskiego. — Godz. 17.30. Capstrzyki orkiestr z pod Strażnicy w rynku gł. —

**Środa, dnia 11 listodada b r.** Godz. 9. Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu, przy udziale „Echa" i orkiestry 20 p. p. — Godz. 10. Zaprzysiężenie Bataljonu Szkoły Podchorążych Rezerwy Nr. V., na Wawelu. — Godz. 11. Defilada pod Barbakanem, przy ulicy Basztowej. — Godz. 12. Akademja w Kinie „Uciecha" urządzona staraniem Zarządu Zw. Strzeleckiego. — Godz. 15. Przedstawienie w Teatrze miejskim dla młodzieży szkolnej, poprzedzone przemówieniem Mjr. Felsztyńskiego. — Godz. 17. Wieczór na Ratuszu Krakowskim, staraniem Zw. Młodzieży Demokr., Akad. Oddziału Związku Strzeleckiego i t. d. — Godz. 17. Akademja w Budynku Pocztowym Kraków I., staraniem Wojsk. Przysp. Pocztowego. — Godz. 20. Przedstawienie w Teatrze m. „Wyzwolenie", z udziałem Osterwy, poprzedzone przemówieniem prof. U. J. Dra Roupperta.

Prezydjum Miasta zwraca się do właścicieli realności, aby domy swoje udekorowali flagami.

Po ulicach odbędzie się zbiórka na rzecz Komitetu dla walki z bezrobociem.

W dniu 11 bm. funkcjonarjusze państwowi zwolnieni będą od zajęć służbowych, urzędy będą nieczynne.

### Trzeci dzień walk zapaśniczych w Krakowie.

Rewelacją turnieju w sali Kina „Warszawa", jest zapowiedziany na dzisiaj przyjazd mistrza świata Teodora Sztekkera.

Sztekker przybywa do Krakowa na skutek wezwania przez potężnego Pooschoffa, który chce zmierzyć swe siły z tegorocznym mistrzem świata.

We wczorajszym drugim dniu turnieju Berlinczyk Steinke w 15 min. pokonał Finlandczyka Gotera, Niemiec Grunewald nie rozegrał w ciągu 20 min. walki z Rosjaninem Zależniakiem. Przystojny akademik z Jugosławji Stibor w 16 min. pokonał Prusaka Nabera. Niemiec Willing dzięki brutalnym metodom utrzymał się w ciągu 20 min. potężnemu żyd. zapaśnikowi Pooschofowi. Nadludzko silny Bułgar Martynoff w 2 min. pokonał Litwina Klawajtisa.

Dziś w sobotę pierwszy występ Sztekkera, który staje do walki z Grunewaldem. Ponadto Sasorski-Orłow, Krauser Klawajtis, Willing—Steinke i Poschoff—Martynoff, co budzi niemniejsze zainteresowanie.

### Uważać przy nabywaniu drobiu bitego.

Magistrat ze względów sanitarnych zwraca uwagę, ludności, aby we własnym interesie nabywała drób żywy sprzedawany na plach targowych, w razie zaś zakupywania drobiu bitego pilną uwagę zwracała na jego jakość i świeżość oraz, czy jest opatrzony plombami weterynaryjnemi, a w razie jakichkolwiek wątpliwości o jego stanie sanitarnym zwracała się do organów targowych lub do Miejskiego Urzędu Weterynaryjnego o zbadanie tegoż.

## Należy przyspieszyć budowę transformatora elektr.

# Sukiennice nad otchłanią.

Od kilku tygodni prowadzone są w Rynku Głównym przy Sukiennicach roboty ziemne pod budowę olbrzymiego transformatora elektrycznego, a wielka kwadratowa przestrzeń powstała po wydobytej i wywiezionej ziemi sięga w głąb na 7 mt.

Ponieważ jedna ściana wykopu dotyka w swej najwyższej części do obramienia Sukiennic, przeto starożytna ta budowla znajduje się obecnie w tym miejscu nad samą otchłanią.

Roboty prowadzone były ostrożnie, gdyż zachodziła obawa, że odsłonięte ściany ziemne mogą się pod naciskiem górnych warstw usunąć, coby mogło poniekąd zagrozić całości Sukiennic.

Przed kilku dniami przechodnie i kupcy w Sukiennicach usłyszeli nagle głuchy huk, a zarazem uczuli bardzo silny wstrząs.

Okazało się, że z jednej z wykopanych ścian wypadł nagle na dół ogromny głaz powodujący wstrząs ziemi.

Na szczęście robotnicy stojący na dole, widząc na co się zanosi, zdołali się w porę usunąć.

W obawie mogącego nastąpić dalszego usuwania się kamieni, zarząd budowy ostemplował ściany wykopu na całej wysokości grubemi deskami, podtrzymując je gęstą siecią poprzecznych silnych belek. W czasie robót tych podstemplowano również narożny wykusz Sukiennic na wysokości I-go piętra, dwoma grubemi belkami, w obawie, by się ściany starożytnego gmachu w tem miejscu nie zarysowały.

Byłoby pożądanem, by roboty koło budowy transformatora mogły być doprowadzone w najszybszem tempie do ukończenia, wszelkie bowiem dłuższe prowizorjum w miejscu, gdzie w około odbywa się silny ruch przechodniów i wozów, nie jest bezpieczne dla części budowli Sukiennic stojącej nad otwartym wykopem.

### Krakowianie odznaczeni z okazji rocznicy Niepodległości Polski.

W dniu 11 bm. br. z okazji rocznicy odyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w salonach recepcyjnych tutejszego urzędu wojewódzkiego p. wojewoda Kwaśniewski dokona dekoracji następujących osób:

krzyżem oficerskim „Polonia restituta" za zasługi na polu technicznej administracji komunalnej p. *Tadeusza Jaszczurowskiego i Andrzeja Kłeczka*, za usługi na polu artystycznem p. *Kazimierza Sichulskiego*, za zasługi na polu pracy społecznej *dra Józefa Steinberga*, za zasługi na polu oświaty społecznej p. *Jakóba Zachemskiego*;

złotym krzyżem zasługi; za zasługi położone na polu wychowania fizycznego, rozwoju przysposobienia wojskowego, harcerstwa. około zwiększenia bezpieczeństwa w kopalniach pp. *dra Alfreda Adera, Henryka Brauna, Karola Juljana Czaplińskiego, ks. Jana Dąbrowskiego, dra Walerego Goetla, dra Józefa Lustgartena, Henryka Nakoniecznikoffa, Władysława Szczurkiewicza*:

srebrnym krzyżem zasługi: *pp. Wilhelma Bohyńskiego. Aleksandra Choczncra. Zygmunta Chruścińskiego, Wandę Marję, Nowak Dubieńską, Karola Gołąba, Józefa Kałużę, Ludwika Józefa Krajewskiego, Jana Łazarskiego, Stefana Nowosielskiego, Emmę Jadwigę Pauly. Aleksandra Józefa Radoniewicza, Marja na Schilly, Zenona Sperlinga, Halinę Zarębinę*:

bronzowy krzyż zasługi otrzymali: *Józef Adamek, Jan Kotlarczyk, Krystyna Nowakówna i Stanisław Todus.*

### Zderzenie samochodu z tramwajem.

Franczak Józef (lat 35), szofer, z Rzeszowa, jadąc samochodem ciężarowym szybko i nieostrożnie, najechał na wóz tramwajowy na linji Nr. 6, na ulicy Salinarnej. Wóz tramwajowy i samochód doznały uszkodzenia.

### 115 zł. za tombakowy pierścionek!

Kasprzyk Jan, zam. w Ostrężnicy pow. Chrzanów, zgłosił do policji, że na ul. św. Tomasza nieznany mu osobnik sprzedał mu pierścionek z małowartościowego metalu jako złoty za 115 zł.

### Powstanie i rozwój fabryki „Altesse-Wisła".

„Altesse-Wisła" powstała po zjednoczeniu firmy „Altesse w Bielsku (Sląsk Cieszyński) i firmy „Wisła" w Krakowie.

Dzięki chlubnej inicjatywie p. hr. Potulickiego i personelu przedsiębiorstwo rok rocznie rozszerza i ulepsza fabrykację.

Przy wyrobie jedynych w Polsce, na wystawach krajowych i zagranicznych wielokrotnie odznaczonych tutek „Altesse" „Mokka" „Pełnowatki" automaty bez dotknięcia ręką zaopatrują tutki pełnym wkładem waty hydroskopijnej „Santo" wchłaniającej ponad 90% nikotyny.

Oprócz tutek (gilz) i bibułek do papierosów, nieustępującym najlepszym wyrobom francuskim wyrabia fabryka: karty do gry s. f. Piatnika, czeki i paski kontrolne do kas rejestracyjnych „National", najpopularniejszy w Polsce lep na muchy „Alfa" i farbkę do bielizny „Bengal".

Fabryka mieści się w wielkim 5-cio piętrowym gmachu, zbudowanym w żelazo-betonie i w oficynach przeznaczonych na litografję posiada około 100 maszyn w tem przeważna część nowoczesnego typu, trzy samochody reklamowe i zatrudnia około 30 robotnic i robotników.

Publiczność, a szczególnie kształcąca się młodzież zakładów handlowych i rzemieślniczych może zwiedzać to wspaniałe przedsiębiorstwo.

### Zamykać przedpokoje.

P. Bernat Helena, Gołębia 6, zgłosiła, że dnia 6 bm. między 12—14, skradziono jej z niezamkniętego przedpokoju kożuch, damski i sukienkę wartości 100 zł.

### Rower bez opieki.

Folga Józef, zam. św. Anny 3, zgłosił do policji, że skradziono mu popołudniu rower, który pozostawił chwilowo na chodniku przed sklepem. Wartość roweru wynosi 150 zł.

### Okradziona na targu.

Sadłowa Adela, pl. Słowiański 2, zgłosiła do policji, że skradziono jej w czasie targu w Rynku Głównym z torebki portmonetkę z kwotą 570 złotych.

### Złodzieje grasują po sklepach.

P. Sobolewska Marja, zam. Grodzka 3, doniosła do policji, że w czasie sprzedaży w sklepie nieznany sprawca skradł jej 12 m. materji damskiej wartości 300 zł.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**